Nr. 30. Lwów dnia 30. Października 1869. **Sobota.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ — „ 9 „ — „ 4 „ 50 „ — „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ dwurazową dziennie — „ 5 „ 40 „ — „ 1 „ 80 „ „ „

Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Agitacje narodowościowe w Galicji.

I.

Dla dogodności Niemców, mieszkających w Czechach, w Krainie i t. d. umieszczono w ustawach zasadniczych z d. 27. grudnia 1867 postanowienie, że nikt nie może być przymuszonym uczyć się „drugiego języka krajowego“. Niemcom chodziło o to, aby dzieci swoje uwolnić od obowiązku uczenia się po czesku, lub po słoweńsku — podczas gdy faktyczne stosunki mimo powyższego postanowienia zmuszają Czechów i Słoweńców uczyć się po niemiecku.

W gorliwości swojej o przebranie całej Przedlitawji w jeden uniform, p. Hasner dostrzegł, że uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa o języku wykładowym nie zawiera podobnego zasadniczego postanowienia, wygotował przeto wniosek rządowy w duchu grundrechtów i przedłożył go sejmowi, nie pytając się bynajmniej czyli jest w istocie życzeniem ludności tutejszej, by przyszłe pokolenia wzrastały nie ucząc się i nie rozumiejąc pobratymczego narzecza, z którem codziennie spotykać im się przyjdzie.

Pomieniony wniosek rządowy jest tak wybitnym wynikiem dążności unifikacyjnych centralistów wiedeńskich, i tak mało odpowiada rzeczywistym naszym stosunkom i potrzebom, że sejm powinien był właściwie przejść nad nim zaraz do porządku dziennego, i dać tym sposobem do poznania p. ministrowi, że jego mięszanie się do spraw wychowania publicznego w Galicji wcale mu nie jest pożądanem. Ale Sejm nasz w dzisiejszym swoim stanie rozbicia na koterje nie jest zdolnym do powzięcia jakiejkolwiek stanowczej uchwały, większość nie kieruje się żadną stale wytkniętą, przewodnią myślą i wśród ciągłych zakulisowych odgrażań się w duchu opozycyjnym, wśród wstydliwego federalizmu jednych, a niemniej wstydliwego konstytucjonalizmu drugich, nie robi wcale żadnej opozycji na legalnym gruncie zdobytych już ustępstw i formalnie opisanego prawa. Zamiast odrzucić wniosek centralistyczny i wypływający z chęci przystrojenia nas w jeden uniform z resztą Przedlitawji, z taką samą stanowczością, jaką pochwaliliśmy przy odrzuceniu antikonstytucyjnego wniosku Smolki, odesłano go do komisji, i to nie do komisji edukacyjnej, do której z natury swej należał, ale wskutek konszachtów koteryjnych z frakcją moskiewską i świętojurską, do osobnej *ad hoc* wybranej komisji, mającej nibyto godzić Rusinów z Polakami.

Konszachty owe robione były w tym jedynie celu, by przy wyborach do komisji i przy nadchodzących wyborach do Rady państwa zapewnić posłom należącym do jednej z koteryj polskich, 30 głosów moskiewskich, świętojurskich i włościańskich. Dla tak błahego zysku, dla celu tak osobistego, przyznano w teorji istnienie jakiegoś sporu międzynarodowego w Galicji, zrobiono ustępstwo, jakiego nigdy jeszcze Sejm lwowski nie zrobił, ustępstwo na korzyść agitatorów, od dwudziestu lat społeczeństwo nasze podkopujących, ustępstwo dla partji *Słowa* i *Pysma do hromady!*

Zbrodnia ta polityczna ciąży na stronnictwie takzwanej mniejszości delegacyjnej, na stronnictwie możnowładców i tych, którzy się im wysługują. Przez dziewięć lat wykazywano w sejmie frakcji świętojursko-moskiewskiej, że ona nie jest reprezentantką Rusi, że nie ma prawa przemawiać w tejże imieniu. Dziś, gdy szeregi tej frakcji się przerzedziły, gdy już nawet w jej własnem imieniu nie ma komu paktować z nami, bo paktów zawartych przez trzech albo czterech prewodirów reszta tych prewodirów jutro się wyrzeknie — dziś z temi niedobitkami korpusu Litwinowicza i Kuziemskiego mamy się układać o nową unję Polski z Rusią, ażeby jutro *Słowo* z tryumfem zapisało to jako zwycięztwo wielkiego ruskiego ducha, wiejącego od Cisy i Sanu po morze Lodowate i po cieśninę Behrynga! Mamy zaprzepaszczać interesa polskie, mamy zadawać kłam nietylko sobie samym, ale i prawdziwym dążeniom Rusi, zapominać o ciężkich jej zapasach z Moskwą na kresach dnieprzańskich, i uznawać za jej rzeczników tych co ją moskwicą, a wszystko to na to, ażeby książę Sapieha, i p. Sawczyński, i p. Zyblikiewicz, i p. Krzeczunowicz i jeszcze kilku panów tego rodzaju mogło pojechać do Wiednia i być tam znowu zawadą do jakiegokolwiek porozumienia się, do osiągnięcia jakiejkolwiek praktycznej korzyści dla kraju.

Jest to zbrodnia polityczna, zbrodnia, która niestety pomści się nie na sprawcach swoich, ale na całym biednym narodzie naszym, na Polsce i na Rusi. Od buntów Glińskiego aż do konfederacji Targowickiej, aż do kongresu wiedeńskiego, każde zbliżenie się do Moskwy i sprzymierzanie się z nią opłaciliśmy krwią i łzami — ale daremnie przekleństwo narodu w późne pokolenia ścigało sprawców tych nieszczęść, daremnie instynkt ludu piętnował ich mianem przekupnych zdrajców — ten rodzaj ludzi nie nauczył się niczego, niczego nie chce pamiętać ani zapomnieć. Mamy dziś w Galicji te same żywioły anarchiczne, które zakrwawiały Polskę w wieku XVII, które ją zgubiły w XVIII, mamy taką samą politykę familijną, takich samych patronów z liczną klientelą i taki sam tłum, łatwy do podbechtania, bezrozumnie wysługujący się możnowładcom, tylko już nie tłum szlachecki.

Nic dziwnego tedy, że ci wszyscy agitatorowie, którzy dla usunięcia j e d n e g o niedogodnego demokraty zbratali się ze wstrętną sobie ulicą, nie uwzględniali bynajmniej tego, jakie skutki mieć może lekkomyślne ustępstwo, zrobione samozwańczej reprezentacji Rusinów. Co się nas tyczy, umiemy my wprawdzie rozróżniać odcienia, które obejmuje frakcja podpisana na projektach p. Ławrowskiego, nie stosujemy nazwy „moskali“ do całej tej frakcji, ale nie możemy przeoczyć faktu, że od lat dwudziestu potajemnie, a od trzech lat całkiem jawnie, owa kwestja niby międzynarodowa, polecona osobnej komisji sejmowej, owa kwestja niby ruska, we wszystkich swoich ważniejszych i donioślejszych objawach, pod wszystkiemi temi względami, pod któremi ona wymaga rychłego i gruntownego usunięcia, była niczem innem jak tylko wdzieraniem się moskwicizmu na tę stronę kordonu, z początku pod opieką władz austrjackich, a teraz już wbrew ich usilnym a nieudolnym zabiegom.

Z tej tedy strony rozpatrzymy się w projektach, wywołanych koncesjami zasadniczemi, poczynionemi frakcji świętojursko-moskiewskiej przez sejm tegoroczny i wypowiemy o nich nasze zdanie.

Austrja i Węgry.

Przed kilkoma dniami doniósł telegram o skonfiskowaniu niektórych dóbr klasztornych na Bukowinie. W sprawie tej zamieściła *Tagespresse* korespondencję z Czerniowiec z d 24 bm., z której wyjmujemy następujące bliższe szczegóły. Konfiskacie tej uległy dobra, które były dawniej własnością klasztorów mołdawskich. W skutek zadekretowanej bowiem w Mułtanach sekularyzacji dóbr tak zwanej „martwej ręki“, kościoły i klasztory tamtejsze, posiadające także dobra na Bukowinie, utraciły prawo własności tych dóbr. Wynikłość ta mołdawskiego rozporządzenia rządowego podała rządowi naszemu, a w szczególności ministrowi skarbu sposobność do uznania wspomnionych dóbr za takie, które nie mając prawnego właściciela, są „niczyje“, a przeto *jure caduco* ulegają konfiskacie. W warunkach tych znajduje się obecnie s i e d m znacznych dóbr, których dochody przeznaczone były na utrzymanie grobu świętego w Jerozolimie. Wszystkie te dobra objął przed laty br. Jan Mustazza w dożywotnią dzierżawę za opłatą czynszu wynoszącego jak mówią, rocznie 200 dukatów i funt kadzidła, którą to daninę odbierał corocznie wysłaniec jerozolimskiego patrjarchy Cyrila i takową wedle jej przeznaczenia rozporządzał. Wspomniany dzierżawca hurtowny wypuszczał pojedyncze dobra innym dzierżawcom z drugiej ręki, przyczem naturalnie wcale nie złe robił interesa. Obecnie atoli zmieniła się zupełnie postać rzeczy. Na mocy dawnego dekretu nadwornego, zastrzegającego skarbowi w skutek tak zwanego *droit d'epave* prawo konfiskaty dóbr pozbawionych właściciela, polecił minister prokuratorji skarbu, aby wystąpiła z odnośną pretensją w c. k. sądzie krajowym i wyjednała sekwestrację dóbr pomienionych. Równocześnie zakondykowano czynsze u subdzierżawców i zabroniono aż do dalszego rozstrzygnienia wypłaty ich do rąk głównego dzierżawcy, przyczem powołano się na odnośne rozporządzenie ministerstwa skarbu. W skutek dozwolonej następnie sekwestracji sądowej, zjechał przed kilkoma dniami delegat sądu krajowego wraz z zastępcą prokuratorji skarbu na grunt wspomnionych dóbr, dla objęcia takowych faktycznie w sekwestracyjne posiadanie skarbu.

Dowiedziawszy się o tych krokach sądowych, powołał baron Mustazza zaraz dwóch adwokatów czerniowieckich do obrony praw własności jakoby patrjarsze jerozolimskiemu przysłużających. Wniesiony przez tych obrońców do sądu krajowego protest, wstrzymał tymczasowo przeprowadzenie sekwestracji; po kilku dniach jednak wydał sąd orzeczenie, że twierdzenia strony protestującej, jakoby wedle dokumentów fundacyjnych prawo własności zakwestjonowanych dóbr przysłużało każdoczesnemu patrjarsze jerozolimskiemu, nie może uznać za prawnie uzasadnione, a przeto zupełna sekwestracja tych dóbr na rzecz skarbu musi być utrzymana w swej mocy. Stosownie też do tej decyzji sekwestracja wszystkich pomienionych dóbr wchodzi właśnie w ściśle wykonanie. Korespondent zapowiedział dalsze ciekawe doniesienia o tej sprawie.

— Szczegółowe doniesienia o wypadkach zaszłych w Dalmacji od początku aż do chwili obecnej, podaje korespondent *Wanderera*. Opis ten brzmi jak następuje:

(F. B.) Bocche di Cattaro dnia 19. paźdz. Udałem się na plac boju, i starałem się dowiedzieć o stanie rzeczy, naoczny świadek zaszłych wypadków udzielił mi następującą wiadomość:

„Powstańcy obozują na wyżynach gór w małych oddziałkach od 30—40 ludzi, dowodzi nimi Broncii, jeden z najbogatszych włościan ze Zuppy. Ma on pod swą komendą około 1800 ludzi dobrze uzbrojonych; każdy z nich ma karabin, za pasem po cztery pistolety (wszystka broń podług najnowszego systemu), handjak i kilka noży dobrze wyostrzonych. Ubranie ich jest malownicze i składa się z bogato srebrem wyszywanego ubioru wschodniego. W żywność i amunicję są dobrze zaopatrzeni, prócz tego cały ich dobytek wraz z tymi, którzy udziału w powstaniu biorą, znajduje się w dolinach Grahowy, (na stronie Czarnogóry).

Takie oddziałki powstańcze zawiadamiają się strzałami o każdym ruchu wojska, rozkazy zaś od dowodzącego roznoszą powstańcy ustnie. O każdym statku, który na morzu się pokaże, zawiadamiają się jednym wystrzałem, o każdym dostrzeżonym parowcu dwoma strzałami. Wojsko trudną ma walkę z nimi, w potyczkach najwięcej szkodzą gradem kamieni różnej wielkości, które niedostrzeżenie staczają z gór, kiedy czoło kolumny z pomiędzy gór się wysuwa.

Powstańcy okazują się chętnymi do zrobienia z rządem ugody, nie odmawiają nawet służenia w landwerze, podają tylko swoje warunki. Chcą zatrzymać kostjum swój narodowy i broń mieć u siebie, oraz aby tylko w kraju własnym służbę pełnili i aby im wolno było w dalszą podróż morską się udawać, bo to jest ich głównem zatrudnieniem i sposobem życia. W żadne jednak układy nie chcą wchodzić z teraźniejszym namiestnikiem, jenerałem Wagnerem. Żądają bowiem do zawarcia układu jen. br. Filipowicsa, by ich żądania przyznane im były pisemnie wraz z zapewnieniem amnestji, podpisanej przez Cesarza.

Zajmują oni od samego początku pozycją między Castelnuovo, Ledenice i Risano, do miejsc tych nikomu nie pozwalają się zbliżyć. Forpoczty ich wytknięte są naprzód i tak w ukryciu, że ich nikt dostrzedz nie może. Forteczka Dragalia i wszy-

Baron Eötvös, minister wychowania w Węgrzech i Polska.

Baron Eötvös, zasłużony pisarz i mąż stanu, aż nadto dobrze każdemu z nas znany jest z prac swych na polu literackiem, ażebyśmy potrzebowali zasługi jego wyliczać. Inaczej rzecz się ma, jeśli przejdziem na pole historyczne. Tu prace jego jako ministra wychowania, mniej są znane; a o poszukiwaniach historycznych, odnoszących się do Polski, czynionych z jego polecenia, mało kto może u nas wie. Są to prace nie małej dla nas wagi, bo nowy materjał do historji Polski, może nie jeden ciemny punkt tejże wyjaśnić, odkryć przyczyny, gdzie dotąd tylko następstwa są znane.

Już oddawna p. Eötvös nosił się z zamiarem poszukiwań historycznych po archiwach za granicą, celem gruntownego zbadania przebiegu historji Węgier od najdawniejszych czasów, aż do dnia dzisiejszego. Wykonaniu tego planu stanął na przeszkodzie wyjątkowy stan Węgier aż do roku 1867. Z objęciem teki ministerjalnej p. Eötvös przyprowadził do skutku plan dawniej powzięty, a akademia peszteńska, z którą się w tej mierze zniósł, obmyśliła środki dla gruntownego zbadania materjałów historycznych, znajdujących się w krajach obcych.

Od dwóch lat już Węgrzy zajmują się studjami po główniejszych archiwach w Europie; dzięki światłemu ministrowi i peszteńskiej akademji. Nie należy tu zapomnąć o zasługach p. Alberta Nyáry i Ernesta Simonyi, którzy w ofierze dla kraju złożyli materjały czerpane za granicą.

Z dobrego źródła wiemy, że minister Eötvös polecił gruntowne studjum wszelkich dokumentów odnoszących się do Polski, że akademia peszteńska materjały do historji polskiej na równi z materjałami do historji ojczystej oceniać zamierza. Wiemy, że zamiary te, te prace, popierane są przez p. Horvath, znanego historyka, Franciszka Toldy, Dr. Wenzel, Aleksandra Szilaggi i Kolomana Thaly.

Dzięki mężom węgierskim za interes, który dla Polski okazują i dają nam nowy dowód sympatji swojej, czyniąc to dla nas, czego sami nie jesteśmy w stanie dla siebie uczynić.

Do Włoch, jako kraju dla studjów nader ważnego, wysłał rząd węgierski znanego paleografa, p. Jana Mircse. Jego to studjom specjalnym zawdzięczamy odkrycie prawdziwych skarbów historycznych, dotyczących stosunków rządu polskiego z państwami obcemi, a znajdujących się w tajnych archiwach republiki weneckiej. Sekretne te korespondencje mieszczą się w archiwum rządowem, które po roku 1866 przeszło z posiadania rządu austrjackiego w ręce włoskie.

Materjały zebrane przez uczonego węgierskiego, a następnie przesłane akademji peszteńskiej, zawierają ciekawe bardzo fakta z historji naszej.

Objaśniają one:

I. Stosunki Polski z Turcją, zacząwszy od roku 1560 ar do r. 1711, wyjątki z depesz posłów weneckich w Stambule.

II. Stosunki dyplomatyczne nasze z Wenecją od r. 1409 aż do śmierci Sobieskiego; z pism sekretnych Rady X. i Senatu republiki, jak i z depesz posłów weneckich przy dworze polskim.

III. Stosunki Polski z Rzymem od r. 1560 do 1720; wyjątki z korespondencji posłów weneckich akredytowanych przy dworze papiezkim.

IV. Stosunki nasze z Francją od r. 1530 do 1711; z depesz posłów weneckich przy dworze francuzkim.

Kopje drogocennych tych dokumentów znajdują się dziś w rękach uczonych akademii węgierskiej. Mamy nadzieję, że ten skarb stanie się z czasem własnością publiczną, że ludzie światli zajmą się publikacją dokumentów tak wielkiej wagi, a dotąd niedostępnych dla ogółu. Sądzimy, że uczeni nasi chętnieby przyłożyli rękę do pracy około wyświecenia historji, jakąby w Peszcie przedsięwziąć chciano. Lecz nie koniec na tem. Dowiedzieliśmy się jeszcze jednej rzeczy, osłoniętej dotąd tajemnicą, i to dzięki ministrowi Eötvös. Otóż od kilku lat ludzie specjalni, delegowani przez rząd petersburgski, robią poszukiwania po archiwach zagranicznych, celem studjowania materjałów odnoszących się do naszej historji. Archiwa włoskie są dla nich źródłem obfitem, bo z Włochami Polska zostawała w stosunkach dyplomatycznych przez długie wieki. W Watykanie jak i w bibliotece weneckiej, nie mówiąc już o archiwum, znajdują się stosy korespondencyj posłów akredytowanych przy dworze polskim, odnoszące się do spraw naszych krajowych i stosunków zagranicznych. Z nich nasi historycy nie czerpali materjału do krytyki historji. Uczeni moskiewscy jedni dotąd korzystali z tych dokumentów politycznych; w jaki sposób, łatwo się domyśleć można. Idzie im o sfałszowanie naszej historji, o wykazanie bezrządu u nas, nieudolności do istnienia jako państwa odrębnego, azatem konieczność dzisiejszych następstw. Jest to zawsze ta sama piosnka.

Z dobrego źródła wiemy, że dwaj uczeni moskiewscy, delegowani do powyższych studjów, nie zaniedbali niczego, co by mogło się przyczynić do zadania ciosów naszej narodowości na wewnątrz i na zewnątrz.

Lecz studja przedsięwzięte przez ministerjum wychowania i przez akademję w Peszcie, zbiją fałsze, jakieby Moskwa sobie pozwoliła poczynić dla jednostronnej korzyści swojej. Naprzeciw kłamstwom historycznym staną ludzie światli z prawdą, ludzie obznajomieni dobrze z stanem rzeczy, i nie dozwolą oni, by Moskwa zebrała owoce z nowej tej pracy, której celem nie nauka lecz przewrót stosunków politycznych i socjalnych w Europie.

W.

tkie większe lub mniejsze blockhauzy austrjackie, są przez nich obsadzone, zajmując ponad niemi wyżyny gór, są one prawie na ich łasce.

Pierwsza potyczka, która miała miejsce 7. b. m. była spowodowaną następującą przyczyną. Starosta Franz znienawidzony przez całą ludność, posłał zawiadomienie do forpoczt powstańczych pod Kriwosie przez posłańca, ażeby przepuścili 46. żołnierzy dla zmiany warty w forteczce Dragalia. Forpoczty dały odpowiedź, ażeby sam starosta przybył z nimi się rozmówić, jeżeli ma jakie żądania.

Starosta na drugi dzień udał się tamże i zastał 15. powsatńców, żądanie swe powtórzył ustnie, odpowiedziano mu, że nie widzą potrzeby wzmocnienia załogi w Dragalia, a żywność pozwolą zawieść, na co pięciu żołnierzy wystarczy. Starosta też ostatecznie na to przystał.

We czwartek dnia 7. około południa zamiast pięciu żołnierzy, wyszedł z Risano oddział z 40. ludzi pod dowództwem porucznika Władysława Rineck. Zbliżywszy się ku forpocztom dowódzca tejże zawołał: „stante“, (stójcie). Pięciu ludzi, jak to wczoraj pozwoliłem, przepuszczę, reszta niech wraca. Porucznik zaledwie usłyszał „stante“ kazał dać ognia. Przypadek zrządził ze zabito kupca, który powracał do Risano; między powstańcami był brat jego, który na widok śmierci brata wyskoczył z pomiędzy powstańców i handjarem ranił porucznika w rękę i zawołał: „Zabiłeś mi brata musisz ginąć z mojej ręki“, poczem rzuciwszy porucznika o ziemię odciął mu głowę handjarem, i z tą zniknął pomiędzy górami. Na odgłos strzałów runęły kamienie z gór, a wojsko pozostawiwszy trzech zabitych, zaledwie zdołało schronić się do Risano.

W trzy dni po tem starosta znowu żądał przepuszczenia wojska, tym razem jednak odmowną otrzymał odpowiedź, zapewniono go atoli, że żołnierzy w fortecy w żywność zaopatrzą. Z forteczki Dragali strzelano również do przechodzących i zabito trzech ludzi, którzy żadnego nie brali udziału w powstaniu.“

„Jak to już donosiłem 11go bm. pisze korespodent *Wanderera* — namiestnik jenerał Wagner chciał wejść w układy z powstańcami, ci nie przyjęli jednak podanych przez niego warunków.

Dnia 14go t. m. poseł Vojnovic zwołał zebranie w Castelnuovo, na którem wybrano delegację mającą pośredniczyć między wojskiem a powstańcami. Deputacja ta złożona z 9ciu kniaziów udała się do powstańców, którzy objawili swe żądania i zdawało się, że się wszystko zakończy spokojnie. Starosta Franz przeważnie jednak wpłynął na to, ażeby takim barbarzyńcom dać nauczkę dobrą i siłą zmusić ich do posłuszeństwa.“

Tenże sam dziennik podaje dalszy ciąg wypadków od d. 19. do 22. b. m. Walka zacięta trwa dalej, dotąd odnosiło wojsko wprawdzie niejakie korzyści, po których jednak szuka zawsze lepszej pozycji i z tej przyczyny się cofa.

Ponieważ wszystkie usiłowania, ażeby tę rzecz spokojnie załatwić, spełzły na niczem, postanowił jenerał Wagner rozpocząć kroki nieprzyjacielskie. Ogłosił przeto stan wyjątkowy przeciw zdradzie stanu; zarazem zakazał okrętom prywatnym zbliżać się do lądu D. 19. t. m. wyruszyła cała armja na stopie wojennej (10.000 ludzi) w góry koło Risano. W tymże samym dniu zmusiła artylerja cały oddział powstańców do odwrotu, a obecnie obsadziła piechota wzgórza koło Risano. 21. t. m. zmusił jednak deszcz ulewny i burza regularne wojsko do cofnięcia się do Kotaru. Podczas odwrotu straciła piechota 3 ludzi, których powstańcy złapali i rozstrzelali.

Tegoż samego dnia schwytało wojsko austrjackie 2 powstańców i postąpiło sobie według praw wojennych.

D. 20. t. m. usiłowało wojsko rozpocząć na nowo operację przeciw powstańcom, musiało jednak odstąpić od tego zamiaru z przyczyny słoty i burzy. W skutek wyższego rozkazu opuszczono warownię Dragali i Cerkwice. Sztab jeneralny i armja cofnęły się do Kotaru. Małe utarczki między wojskiem a powstańcami wypadły niekorzystnie dla powstańców, zginęło z nich 11 a dwóch Czarnogórców złapano i rozstrzelano.

Wanderer donosi następnie, że jen. Wagner ustąpi z swej posady, i że jego miejsce zajmie jenerał Filipowicz, który ma w drodze dyplomatycznej zawrzeć ugodę z niezadowolonymi Dalmatyńczykami.

Sprawy zagraniczne.

Jeszcze musimy wrócić do następcy tronu pruskiego i do jego wizyty w stolicy austrjackiej. *Sächsische Ztg.* utrzymuje, że książę przedłożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi, szczegółowy plan wypracowany przez Bismarka, według którego Austrja mogłaby pod pewnemi warunkami zezwolić na przekroczenie przez Prusy linii Menu. Oto co pisze rzeczony dziennik: „Jednym z postawionych przez Prusy warunków było, aby Austrja wyrzekła się przymierza z Francją, za co Prusy wyrzekłyby się przyjaźnych stosunków z Moskwą. Projekt taki powstał w duchu polityki Bismarka, w skutek otrzymanej z Paryża wiadomości, że Francja coraz więcej skłania się na stronę Moskwy.“ *Sächsische Ztg* zapewnia, że cesarz austrjacki przyjął projekt Bismarka.

Niedawno streścił telegram jeden z ostatnich artykułów londyńskiego *Timesa*. Dziś przytaczamy zeń obszerniejszy ustęp, albowiem stoi poniekąd w związku z powyższemi doniesieniami *Sächsische Ztg.* Oto co mówi *Times*: „Jeźli Austrja i Prusy wezmą się za ręce, ani Francja ani Moskwa nie będą mogły przedsięwziąć nic na ich szkodę. Cóż Austrja może zyskać na przymierzu z Francją? Może supremację w Niemczech? Ale Francja wystąpiłaby tylko wtedy, gdyby jej odstąpiono brzegi Renu, a jakiejż popularności mogłaby się Austrja spodziewać w Niemczech, jeźliby pozwoliła zabrać nadreńskie prowincje? Moskwa zaś zna tylko jedno rozwiązanie kwestji wschodniej, tj. zajęcie brzegów Dunaju i całego terytorjum między tą rzeką a obiema cieśninami morskiemi. Austrja powinna się zdecydować, która droga jest odpowiedniejszą dla jej polityki. Jeżeli chce się utrzymać nad Dunajem, to niech opuści Francję a zbliży się do Prus. Prusy leżą bliżej Austrji, łatwo więc mogą w chwili niebezpieczeństwa stanąć po jej stronie i zwrócić się przeciw północnemu zaborcy.“

Pruski parlament zostanie odroczony na kilka tygodni, aby nowemu ministrowi finansów podać możność wypracowania nowych projektów na pokrycie niedoboru. Ciekawiśmy jakich środków użyje p. Otto Camphausen, skoro projekta jego poprzednika Heydta, tyczące się podwyższenia podatków rozbiły się o opór izby i zmusiły go do żądania dymisji.

Moskiewski dziennik „*Gołos*“ podaje manifest Łuki Vukalovica, który jako wojewoda z Grahowa niegdyś w sprawach swej ojczyzny tak głośną odgrywał rolę. Manifest ten tchnie duchem rewolucyjnym i zasługuje na powszechną uwagę. Podajemy tu w dosłownym przekładzie: „Bracia, zbliżyła się ta krytyczna chwila, w której ze snu obudzić się musimy. Bądźmy czujni, stójmy w pogotowiu! Gdzie tylko spoglądniemy, widzimy cel przed sobą. My, którzyśmy tak długo jęczeli pod jarzmem tureckiego despotyzmu, powinniśmy także obudzić się ze snu. Bracia! stańmy do walki o niepodległość. Działajmy w tym duchu jednomyślnie, dzielnie i ostrożnie. Nie dajmy się zastraszyć żadnemi pogróżkami, któremi nas nieprzyjaciele uspokoić pragną, stańmy odważnie do walki a zwycięztwo nas nie minie.“

„Naród bułgarski walczy o wolność i kościoł, by nie podlegać więcej obłudnemu i przedajnemu duchowieństwu greckiemu. Bracia! Wiecie, jak wzniosłą jest walka o niepodległość i religję, wiecie, jak wielki wpływ na was wywiera duchowieństwo greckie. Musimy tedy walczyć, bracia, i wszystko ofiarować, byle tylko wywalczyć sobie duchowieństwo, któreby przejętem było duchem narodowym, patrjotyzmem i poczuciem solidarności narodowej. Bracia! gdyby do tego naszego głosu przyłączyła się Bośnia i Hercogowina, sprawa ta wkrótce załatwionąby była, bo zwycięztwo jest tem łatwiejszem, gdzie siła jest skoncentrowaną i duch zgodny.“

Po tej odezwie gorącej do Bośnii i Hercogowiny, by się złączyła z Bułgarami, łaje Łuka Vukalovica dosadnemi wyrazami duchowieństwo greckie, które więcej żołądkowi niż narodowi służy.

„Każdy, kto tylko podróżować może, pisze dalej Vukalovic, niech uda się w pielgrzymkę po wsiach, by lud skłonić do powstania. Lud może być pewnym, że jego słusznym żądaniom zadość się stanie.“

Moskwa patrzy obojętnie na otwarcie kanału suezkiego. Zdawało się, że nie chce być przy tej uroczystości reprezentowaną, gdyż początkowo nie miał się żaden monarcha tam udać. Dopiero podróż cesarza austrjackiego skłoniła Moskwę do wysłania reprezentanta przy uroczystości suezkiej. Ale reprezentacja ta jest dziwnego rodzaju i wskazuje, jak mocno jest zagniewany car moskiewski.

Podczas gdy bowiem cesarz austrjacki osobiście udaje się do Egiptu, a Francja i Prusy posełają w zastępstwie najwyższych dygnitarzy, Moskwa wysyła sześciu urzędników ministerjalnych, którzy mają tam zastąpić cara moskiewskiego. Jestto jawny dowód gniewu i lekceważenia a raczej moskiewskiej etykiety.

„*Patrie*“ zapewnia, że podróż sułtana do Suezu, jest już stanowczo i urzędowo zapowiedzianą w Ciele dyplomatycznem. Sułtan ma tedy 12. listopada wyruszyć z Konstantynopola z wielkim wezyrem w bardzo licznem i świetnem towarzystwie, pod wielką eskortą pancernych okrętów i parowców ku portowi Said. Ztąd przepłynie sułtan na pokładzie swego yachtu cały kanał aż do Suezu, gdzie przedstawią mu się gubernatorowie, wielki szeryf z Mekki i różne deputacje z miast i prowincyj arabskich. Doniesienie to „*Patrie* potrzebuje jeszcze jednak potwierdzenia.

Wenecja dnia 22. października.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(*W.*) Telegraf wam doniósł o nominacji margrabiego Rudini i Kommandora Vigliani w miejsce adwokata Ferraris i Pironte.

Rudini rodem jest z Palermo, brał on czynny udział w powstaniu przeciw Burbonom w roku 1860, te usługi oddane dzisiejszemu rządowi, kolejno mianowanym został syndykiem miasta Palermo, prefektem prowincji Palermo, prefektem Neapolu, a dziś ministrem spraw wewnętrznych.

Vigliani rodem jest z Casale w Piemoncie. Jako prawnik dobrze on znany w świecie tutejszym, należał bowiem do redakcji kodeksu cywilnego włoskiego. Utrzymuje, że pierwszym aktem jego jako Ministra sprawiedliwości, będzie uregulowanie stosunku prokuratorów królewskich do sądów.

Dzienniki włoskie potwierdzają wiadomość, którą podałem o pożyczce zaciągniętej przez rząd włoski na dobra kościelne. Rząd zaciąga u kapitalistów niemieckich 60 miljonów franków, które powinne być w złocie wypłacone aż do 15go grudnia. Kapitaliści jako gwarancję złożyli 6 miljonów w rencie włoskiej 5% Rząd ze swej strony deponuje 100 miljonów franków w obligacjach kościelnych w banku francuzkim. Po 12 miesiącach rząd powinien zwrócić w całości sumę sobie pożyczoną. Dla zużytkowania depozytu rząd zawarł drugi kontrakt z kapitalistami, upoważniający ministra finansów do emisji nowej serji obligacji Ratazzi'ego z d. 15. sierpnia 1867 roku, których jeszcze pozostaje 150 miljonów do dyspozycji. Taka kombinacja da rządowi możność wypłacenia w krótkim terminie, bo w 12to miesięcznym sumy 60. miljonowej.

Zwołanie parlamentu nastąpi prawdopodobnie d. 18 listopada. Wszelkie wiadomości o zamachu ze strony rządu są zmyślone.

Czynności Sejmu krajowego.

Z XXVIII. posiedzenia dnia 28. października.

Sprawozdanie komisji do spraw gminnych o wnioskach Wydziału krajowego do zmian w ustawie o gminach i w ustawie o reprezentacjach powiatowych, tudzież o przydzielonych jej petycjach w tym samym przedmiocie, które było przedmiotem rozpraw na tem posiedzeniu, opiewa:

Wysoki Sejmie!

Wnioski Wydziału krajowego do zmian w ustawie o gminach i w ustawie o reprezentacjach powiatowych obejmują po części takie postanowienia, które bez względu na wewnętrzny ustrój organów autonomicznych i na ich teraźniejszy, albo inny zakres działania, w życie wejść mogą i powinne, po części zaś postanowienia takie, które zmieniłyby sam ustrój i zakres działania rzeczonych organów, bądźto uzupełniając treść ustaw obowiązujących, bądź też uchylając niektóre w nich postanowienia i zastępując takowe innemi.

Komisja nie zapoznaje bynajmniej potrzeby zmian w ustawie o gminach i o reprezentacji powiatowej.

Wskazują na tę potrzebę liczne w tym kierunku podane petycje, wskazują także doświadczenia zrobione przez Wydział krajowy, przez reprezentacje powiatowe i gminne. Ale w miarę, jak tych doświadczeń przybywa, wzmaga się i rozszerza w kraju ta opinia, iż nie dość jest rzeczone ustawy w niektórych tylko szczegółach poprawić i braki uzupełnić, ale iż należy przedewszystkiem samą zasadę organizacji autonomicznej wziąć pod ścisły rozbiór. Między petycjami, zwłaszcza przez reprezentacje powiatowe podawanemi, coraz więcej takich przybywa, które się do tej myśli przychylają. Komisja sądzi, iż wobec tej żywotnej dla kraju kwestji, należy dać pole wyrabiającej się w kraju opinii o potrzebie gruntownego przeobrażenia instytucyj powiatowych i gminnych, aby Sejm oprzeć mógł swe zdanie na danych, zebranych z bezpośredniego doświadczenia tych osób, które w tych instytucjach czynny biorą udział.

W tym duchu przedstawia komisja Wysokiemu Sejmowi pod I. załączony wniosek do uchwały.

Wydział krajowy w sprawozdaniu swojem podniósł słusznie wzgląd na powagę ustaw, która na częstych zmianach mogłaby ucierpieć. Wzgląd ten, który komisja także podziela, mówi raczej przeciw, niż za przedsiębraniem zmian przez Wydział krajowy zaprojektowanych, zmian, które dotykają kilkudziesiąt artykułów ustaw w mowie będących i nie ograniczających się wcale do szczegółów podrzędnych, ale sięgają głęboko do rdzeni obecnego ustroju.

W każdym razie zdawało się komisji rzeczą niemożliwą, przeprowadzić na tej krótkiej sesji sejmowej zmiany, które czy to w myśl Wydziału krajowego, czy w myśl opinii dalej idącej, pociągnęłyby za sobą potrzebę skodyfikowania kilkudziesiąt artykułów ustawy.

Z tych powodów komisja poprzestaje na przedstawieniu Wysokiemu Sejmowi dwóch załączonych wniosków do ustaw, które nie przesądzają w niczem utrzymania albo zmiany obecnej organizacji, a potrzebnemi są według dotychczasowych doświadczeń.

Do sprawozdania tego dołączony jest projekt do uchwały:

1. Po zamknięciu sesji sejmowej Wydział krajowy zwoła komisję zasejmową w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacjach powiatowych, niemniej w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającem z obecnego urządzenia organów autonomicznych.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do opędzenia kosztów komisji zasejmowej z funduszu krajowego.

Oprócz tego wybierając pomiędzy projektami Wydziału krajowego przedłożyła komisja dwa projekta do ustaw, rzeczywiście bardzo naglących; projekt pierwszy opiewa:

Ustawa z dnia... dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowkiem, o przyznaniu organom autonomicznym charakteru organów władzy publicznej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Członkowie zwierzchności gminnej i delegaci (§. 53. ust. gm.), tudzież urzędnicy i słudzy gminni, którzy służbową przysięgę wykonali, uważani być mają w swych urzędowych czynnościach za organa władzy publicznej.

Art. II. Członkowie Wydzału powiatowego i ci delegaci i urzędnicy powiatowi, którzy złożyli przyrzeczenie w miejsce przysięgi, mają być uważani w swych urzędowych czynnościach za organa władzy publicznej.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Projekt drugi brzmi:

Ustawa z dnia.... dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o zarządzeniu egzekucji przez c. k. władze polityczne, celem wykonania uchwał reprezentacyj powiatowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Wydział powiatowy ma prawo wezwać polityczną władzę powiatową o zarządzenie egzekucji celem wykonania uchwały, przez reprezentację powiatową powziętej.

Polityczna władza powiatowa winna na takie wezwanie w przeciągu dni 44. zarządzić egzekucję, jeśli wkonanie uchwały nie jest wstrzymanem w myśl §. 15. ustawy o reprezentacjach powiatowych.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Po zagajeniu rozprawy jeneralnej sprawa zmiany ustawy o urządzeniu gmin i reprezentacji powiatowej dała powód p. **Zbyszewskiemu** do wystąpienia nie dlatego, by się nie zgadzał z wnioskiem komisji, ale żeby przypomnieć Izbie ową rozprawę w sejmie z roku 1865—1866 podczas uchwalania ustawy gminnej, kiedy w obec jego głosu i głosu mniejszości, dopominającej się zaprowadzenia gmin zbiorowych, większość i referent jej Krzeczunowicz występywali z przechwałkami i przesadzili ustawę, w praktyce niewykonalną i uszczuplającą autonomję gmin. Trzy lata następne przekonały, jak wielką słuszność miała wówczas mniejszość. Wszystko co do litery sprawdziło się. Dziś słyszymy z ust posła włościańskiego, że wójci nie umieją czytać ani pisać. Jakżeż można ludziom takim powierzać wykonanie tak ważnej ustawy, jaką jest gminna! W końcu p. Zbyszewski żąda, aby do komisji ankietowej przywołani byli i reprezentanci gmin wiejskich i miejskich.

Wodzicki Ludwik wyraża mniej więcej to samo zdanie, i dla dania wskazówki owej komisji pozasejmowej, powiada, że nie chodzi o zmianę pojedynczych §§fów, ale trzeba z gruntu przerobić system.

Haller bierze projekta Wydziału krajowego w obronę, i radzi, skoro sesja sejmowa przedłużona, nie puszczać rzeczy w odwłokę, lecz przynajmniej niektóre najnaglejsze ustawy projektowane wziąć pod rozbiór i uchwalić.

Gniewosz. Złe nie leży w ustawie gminnej ale w okolicznościach, które dotąd utrzymują w mocy obowiązującej mnóstwo ustaw sprzecznych z postanowieniami ustawy gminnej lub ze stosunkami, które taż ustawa stwarza. Dlatego proponowana komisja ankietowa powinna przedewszystkiem zwrócić uwagę na te ustawy i wykazać dobitnie sprzeczność ich z ustawą gminną i ich niemożebność dalszą przy teraźniejszych urządzeniach gminnych.

Rogawski uważa komisję ankietową za niestosowną, i stawia wniosek, aby wybrać nieustającą komisję sejmową z 7 członków.

Wodzicki Henryk z satysfakcją podnosi, że czasem to dobrze, zostać w mniejszości, jeżeli się broni zasad. Zrobiono wówczas ustawę gminną, ale nie zrobiono gminy. Mowca należał w r. 1866 do mniejszości. Przeciwny jest wnioskowi Rogawskiego, ponieważ z grona posłów nie będzie można zebrać zdolnych ludzi do składu komisji nieustającej, skoro blizko 50 posłów będzie zajętych przy czem innem: w Radzie państwa i w Wydziale krajowym. Nie może się także zgodzić z Hallerem, ponieważ, jak można było dotychczas zauważać, jakiś wiatr wieje w Sejmie, wywracający wszystko, co z Wydziału pochodzi. Dla zapewnienia wszakże, aby materjał zebrany w komisji ankietowej, przez Wydział krajowy zebrać się mającej, odniósł zaraz rezultat, można polecić Wydziałowi, aby z orzeczeń komisji ułożył i przedłożył projekt do ustawy najbliższemu sejmowi.

Grocholski imieniem komisji gminnej oświadcza, że mimo skonstatowań Zbyszewskiego i Wodzickiego, dotąd nie można mieć czystych wyobrażeń, czego właściwie potrzeba dla dobrej zmiany ustawy gminnej. Mimo rozpraw luźnych w tym przedmiocie zamęt pojęć jest wielki. Co to jest np. gmina zbiorowa? W roku 1865 i 1866 rozumiano pod tym nazwiskiem połączenie gromady z obszarem dworskim, dziś pod tą nomenklaturą już całkiem co innego się rozumie: jakieś okręgi administracyjne! I zkądże tu powziąć przekonanie, jak zrobić. Wszak zgromadzenie delegatów rad powiatowych rozdzieliło się w tej sprawie prawie na równe dwie połowy: 18 było przeciw zaprowadzeniom gmin zbiorowych, 17 za tem. Dlatego konieczność jest komisji ankietowej, abyśmy się przekonali, co zrobić. To powiedzieć nam, będzie rzeczą komisji ankietowej, i podług tego będzie można zmiany poczynić, ale nie teraz bez istotnego jeszcze przekonania. Mówił Wodzicki, że mamy ustawę gminną, a nie mamy gminy; — gminy się nie tworzą ustawą. Przeciwny jest wreszcie propozycji Rogawskiego.

Sapruha i **Laskosz** proszą natarczywie, aby nie tworzyć komisyj, bo to będą z tego koszta a zmiany, kto wie jakie wypadną, może na gorsze.

Skrzyński popierając zapatrywanie Grocholskiego, twierdzi, że zasady mniejszości dawniejszej komisji gminnej są fikcjami, wynalazkami, i nie odpowiadają naturze rzeczy. Ustawę należy zastosować do gminy istniejącej, a nie gminę do ustawy, jak to mniejszość chce.

Wodzicki Ludwik protestuje przeciwko tej insynuacji. Mniejszość nigdy tego nie zamierzała. Ewentualnie gdyby wnioski komisji dzisiejszej upadły i miano przyjąć wniosek Hallera, natenczas prosi mowca, aby wziąć pod obradę i uchwałę wniosek do ustawy V. zaprojektowany przez Wydział krajowy.

Wodzicki Henryk odpowiadając Skrzyńskiemu przytacza, że i większość może się poszczycić pięknym wynalazkiem, tj. wynalazkiem obszaru dworskiego, który nie egzystuje. (Brawo.)

Kowbasiuk popiera wnioski komisji i twierdzi, że nie potrzeba jeszcze nic zmieniać. Ludzie się przyzwyczaili do ustawy, i nie domagają się nowości. Jak przyjdą nowe paragrafy, to wójci nie umiejący czytać nie będą o nich nic wiedzieć, i podpadną grzywnom. Znam wójta — powiada mowca — w gwozdeckim powiecie, który dla nieumiejętności czytania nie wykonał jakiegoś tam paragrafu, i podpadł grzywnie 10 guldenów, przez starostę nałożonego. Biedaczysko nie miał 10 guldenów, i musiał chodzić aż do Kołomyi, i pisać u adwokata prośbę, aby mu te 10 złr. zamieniono na cielesną karę. (śmiech).

Sprawozdawca **Czajkowski** konstatuje, że wszyscy mowcy niemal godzą się w tym punkcie, że ustawa gminna jest złą, i że potrzebuje zmiany. Zmieniać pojedyncze §§. luźnie nie doprowadzi do celu; będzie to łataniną wobec potrzeby systematycznego odlewu całej ustawy. Dlatego sprzeciwia się wnioskowi Hallera, a natomiast przyjmuje poprawkę Wodzickiego Henryka, aby na końcu ustępu pierwszego, uchwały projektowanej dodać:... „Poczem Wydział krajowy przedstawi

Sejmowi wnioski do zmiany ustawy gminnej i do ustawy o Reprezentacji krajowej."

Przy głosowaniu za wnioskiem Hallera powstał jeden tylko Czemeryński; przyjęto zaś uchałę podług wniosku komisji z poprawką Wodzickiego.

Przystąpiono do uchwalenia projektu do ustawy nadającej urzędnikom autonomicznym charakter urzędników publicznych

Do głosu nikt się nie zapisał, prócz komisarza rządowego, który powiedział, że rząd z trudnością mógłby tę ustawę podać do sankcji cesarskiej, ponieważ nadawałaby ona większą władzę urzędnikom autonomicznym, niż ją podług ustaw mieć mogą. W §. 68 kod. karn. urzędnicy autonomiczni są zrównani z urzędnikami państwowymi, a więc właściwie nie potrzeba nowych jakichś postanowień.

Kilku posłów chciało odpierać zdanie komisarza rządowego, ale dyskusja była już zamkniętą, więc tylko jeden Gsocholski, powołując się na swój charakter członka Wydziału krajowego mógł odpowiedzieć, i udowodnił p. komisarzowi z brzmienia ustawy o reprez. państwa, że Sejm jest kompetentny do uchwalenia takiej ustawy. Po przemówieniu objaśniającem Czajkowskiego przyjęto art. I i H bez zmiany, a art. III z dodatkiem posła Hönigsmana, że wykonanie tej ustawy poleca się ministrowi spraw wewnętrznych „i ministrowi sprawiedliwości," bo to będzie odpowiadać myśli p. komisarza rządowego, który w kodeksie karnym szuka definicji na to, kto jest urzędnikiem publicznym, i analogicznie będzie tam szukał może także definicji prawa własności (wesołość), podczas kiedy w kodeksie jest tylko powiedziano, jakiej opieki ma doznawać ten, który jest urzędnikiem publicznym, i jako taki przy urzędowych czynnościach występuje.

W trzeciem czytaniu została ta ustawa jednomyślnie przyjętą.

Potem przyszła pod rozprawę ustawa druga, i wywołała żwawą dyskusję pomiędzy komisarzem rządowym a posłami.

Komisarz rządowy usiłuje wydemonstrować W. Izbie, że stanowisko takie władz politycznych do władz autonomicznych byłoby niezgodne z powagą pierwszych. Byłyby one organami wykonawczemi władz autonomicznych. Tylko wtedy urząd powiatowy ma obowiązek dać egzekucję, jeżeli się przekona, że władza autonomiczna wyczerpała inne środki.

P. Zyblikiewicz odpierając to, powiada: Urząd powiatowy nie będzie organem wykonawczym władzy autonomicznej, ale będzie wykonawcą ustaw. W tem nie ma nic ubliżającego powadze ani godności. Skoro wydział powiatowy uchwali coś na mocy ustawy, natenczas każda władza powinna mu użyczyć ramienia wykonawczego.

P. Grocholski. Twierdzenie p. komisarza rządowego jest o tyle uzasadnione o ile w ustawie o reprezentacji powiatowej nie ma żadnej wzmianki o egzekucji przysługującej władzom autonomicznym. Ale z tego nie wypływa jeszcze, żeby takiej władzy egzykutywnej nie było potrzeba. Inaczej cała instytucja Rad powiatowych byłaby niemożebną. Komisarz rządowy mówi, że Rada powiatowa ma w urzędzie gminnym organ wykonawczy. Ależ tu właśnie o to chodzi, aby ta Rada powiatowa nad urzędem gminnym miała skuteczną władzę wykonawczą. My chętniebyśmy przystali na zorganizowanie własnej straży bezpieczeństwa, i nie potrzebowali żandarmerji, ale cóż dopiero wtedy rządby na to powiedział? Komisja postąpiła sobie skromnie, i chce wydać postanowienie praktyczne, aby wydział powiatowy nie z łaski urzędu powiatowego, ale na mocy ustawy mógł żądać wykonania uchwał swoich. Jeżeli rząd sądzi, że lepiej, aby władze autonomiczne miały na wezwanie żandarmerję lub wojsko, to one chętnie na to przystaną. Lecz tu chodzi głównie o usunięcie jednego nadużycia. Dotąd starostwo powiatowe nie odmawiało wprawdzie egzekucji władzom autonomicznym, ale tylko zastrzegało sobie orzekanie o tem, czy ma być coś wykonane lub nie. Jeżeli tak ma nadal pozostać, to nie może być mowa o żadnych władzach autonomicznych, bo one stoją poprostu pod kontrolą rządu, i bez niej ruszyć się nie mogą. Do tego już doszło, że urzęda powiatowe żądały, aby im dowieść, czy ustawa jakaś jest prawomocną! Przy takich zaś okolicznościach żadna administracja polityczna istnieć nie może. Jeżeli uchwała Rady powiatowej sprzeciwia się ustawom, natenczas naczelnik powiatowy ma prawo zawiesić uchwałę, ale nie odmawiać wykonania. Wszakże były już takie wypadki, że urząd powiatowy przy rekursach stron służąc za pośrednika pomiędzy Wydziałem powiatowym a krajowym, odmawiał egzekucji orzeczeniom tegoż ostatniego. Takie postępowanie jest poprostu nadużyciem, któremu jeźli się nie zaradzi, to na drugą kadencję żaden człowiek się nie znajdzie, aby się podjął obowiązków publicznych.

Sanguszko dla zadość uczynienia jednej i drugiej stronie proponuje, w art. II. ustawy po ostatniem słowie „powziętej" dodać „w moc ustaw obowiązujących." Przeciwko takiemu określaniu rząd nie powinien mieć nic.

Hoenigsmann. Rzecz szczególna, że władze rządowe dotąd uważają władze autonomiczne za coś przeciwnego sobie. Zamiast coby je miały popierać, czynią rozdział pomiędzy sobą a niemi. Wszak władze cesarskie na wezwanie uprawnione każdego pojedynczego członka są obowiązane dać pomoc, a tu uważają sobie za ubliżenie, jeżeli korporacje autonomiczne żądają od nich pomocy, korporacje, które stoją pod kontrolą urzędów powiatowych.

Haller. Dawniej każdy burmistrz miał prawo żądać od władz rządowych egzekucji. Czyż to może dla tego było, że wówczas burmistrz był nominatem rządowym, a dziś jest wybieranym?

Sprawozdawca Czajkowski. Ustawa o reprezentacji powiatowej określa wyraźnie §. 29., że wydział powiatowy jest organem wykonawczym. Jakim sposobem on ma wykonywać egzekutywę, to w wątpliwości pozostawia ta ustawa; jest pod tym względem luka; otóż okazała się potrzeba zapełnienia tej luki, i komisja to niniejszem czyni.

Jeszcze raz zabrał głos komisarz rządowy, aby powtórzyć swój argument, na co Grocholski mu odpowiedział, prosząc Izbę, aby mimo uwag p. komisarza przyjęła tę ustawę.

Ustawę tę przyjęto z poprawką Sanguszki jednogłośnie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 3¼ z południa. Następujące nazajutrz o godzinie 10 zrana. Na porządku dziennym jest między innemi mniej ważnemi przedmiotami budżet krajowy na rok 1870.

Kronika.

* **We środę** odbyło się posiedzenie Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej. Zebranych było 40 członków. Prezes Towarzystwa br. Fredro zagaił posiedzenie. Sekretarz p. Chrzanowski Mieczysław, odczytał protokół z posiedzenia odbytego 26. września. Na porządku dziennym były następujące sprawy: 1) Sprawozdanie komisji rozpoznającej czynności wydziału. 2) Sprawozdanie komisji o szkole dramatycznej. 3) Wybór jednego członka wydziału. 4) Wniosek dotyczący zmiany statutów. Przed debatą nad temi wnioskami odpowiedział p. Karol Królikowski na wniosek p. Ujejskiego, postawiony na posiedzeniu d. 26. września, a dotyczący założenia sceny na akcjach. P. Królikowski wykazał w świetnej mowie, przerywanej oklaskami i interpelacjami p. Kossakowskiego, niemożebność podobnego przedsiębiorstwa. Zdanie to poparli w krótkich a dobitnych wyrazach pp.: Groman, Zawadzki, Lubiński, Iskrzycki, dr. Jasieński a po części i p. Karol Widman. Postanowiono więc złożyć ten wniosek *ad acta*. P. Kossakowski był za wnioskiem p. Ujejskiego. Zdanie swoje usiłował uzasadnić tem twierdzeniem, że światła publiczność stoł. miasta Lwowa nie znachodzi przy dzisiejszym stanie sceny lwowskiej pokarmu duchowego, że farsy niemieckie, jak: „Faufaroni 19. wieku", „Starzy kawalerowie i t. p. nie odpowiadają wymaganiom światłej krytyki itd. — Nad wnioskiem tym nie zastanawiano się bliżej. Prezes zarządził przejście do porządku dziennego. — P. Zawadzki, członek komisji szkolnej, odczytał projekt założenia szkoły dramatycznej, ogłoszony przez miejscowe dzienniki. Bez znacznych zmian przyjęto ten projekt. Wydział uzupełniono przez wybór jednego członka p. dr. Wołka.

Mowę p. Zawadzkiego podamy jutro dokładnie.

* **Z Czerniowiec** otrzymujemy następujące sprawozdanie z czynności ostatniego walnego Zgromadzenia polskiego towarzystwa bratniej pomocy:

O godzinie 3½ po południu prezes towarzystwa pan Aleksander Morgenbesser zagaił posiedzenie oznajmieniem powodu zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia. Stało się to na pisemne żądanie 20 członków towarzystwa zwołania zgromadzenia w celu rewizji statutów i rozszerzenia działalności towarzystwa przez założenie czytelni polskiej w Czerniowcach. Zapewniwszy o szczerem dążeniu dyrekcji do założenia czytelni i zaspokojenia tak silnych i wszechstronnych życzeń, zaprosił przewodniczący pana Dr. Bodyńskiego do prowadzenia protokołu posiedzenia, i zawezwał członka dyrekcji pana Karola Bronarskiego, aby przedłożył zgromadzeniu wniosek dyrekcji o przyjęcie tymczasowo 12 artykułów zastępujących regulamin dla walnych zgromadzeń i wybranie osobnej komisji do ułożenia stanowczego regulaminu. W skutek tego przedłożył p. Bronarski powyższe wnioski, które też przez zgromadzenie przyjęte zostały. Po tem członek dyrekcji pan Antoni br. Gostkowski wniósł od dyrekcji zmianę statutów z uwzględnieniem rozszerzenia zakresu działania towarzystwa przez założenie czytelni polskiej w Czerniowcach. Nad tem rozwinęła się żywa dyskusja między sprawozdawcą, broniącym wniosków dyrekcji, a panami Grz. Smólskim, Dr. Ryglewiczem, Majerskim, Różą, Nikodemowiczem, Witkowickim, Robakowskim, Abrahamem Kieslerem i Aleksandrem Spaczyńskim w skutek której uchwalone zostały statuta towarzystwa ze zmianami przez dyrekcję proponowanemi a w części przez zgromadzenie zmodyfikowanemi.

Uchwalono także założenie czytelni polskiej, a w celu ułożenia spólnie z dyrekcją regulaminu takowej wybrano komisję składającą się z panów: Dr. Wysockiego, Dr. Ryglewicza, Dr. Klimkiewicza, Róży i Grz. Smólskiego z tem zastrzeżeniem, że czytelnia ma podlegać jednej i tej samej dyrekcji co towarzystwo bratniej pomocy, że każdy członek towarzystwa jest oraz członkiem czytelni, w końcu że wkładka miesięczna miejscowych członków mniej jak 20 centów wynosić nie może, a przeto od miejscowych członków towarzystwa podwyższenie wkładki żądane nie będzie. Podwyższono dalej liczbę członków dyrekcji (z których dwom czytelnia do zarządu przypada) na 9ciu; a przeto na brakujących 4 członków wybór został uskuteczniony. Wybrani zostali panowie: Franciszek Nitecki, Dr. Bodyński, Grzegorz Smólski i Michał Macuski. Po czem o godzinie 8. z wieczora posiedzenie zamknięte zostało.

* **„Kościuszko".** Pod tą nazwą zawiązali mieszkający w St. Gallen wychodźcy polscy towarzystwo w celu utworzenia jednego przyjacielskiego grona polskiego. Zarząd tego towarzystwa przysłał przed kilku dniami dyplomy na honorowych członków kilku lwowskim literatom i uczonym. O dyplomach tych donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów Chcąc czytelników zaznajomić z celem i urządzeniem tego towarzystwa podajemy tu jego statuta, które nam przysłano: §. 1. Celem towarzystwa (istniejącego od roku 1864) jest: by zebrać wszystkich wychodźców polskich w St. Gallen zamieszkałych w grono przyjacielskie; dać jego członkom sposobność do wykształcenia się naukowego; wpływać przez dobrą radę i wzorowy przykład na moralność wszystkich, — dalej, — by udzielaniem się pomiędzy sobą wszystkiego co ojczystą sprawę tyczy, starannie pielęgnować ogień ten święty serce polskie ogrzewający; a nareszcie, by składkami zebrać potrzebne fundusze na pokrycie wydatków towarzystwa, — również dania pomocy wsparcia potrzebującym członkom, nadto biednym rodakom tak licznie z Austrji nieustannie tu przybywającym. §. 2. Do towarzystwa może przystąpić każdy wychodźca. O przyjęciu jego rozstrzygają członkowie głosowaniem na zebraniach w pierwszą niedzielę każdego miesiąca się odbywających; — nadto towarzystwo zaprasza na członków honorowych: cudzoziemców, znanych jako przyjaciół sprawy polskiej i ziomków, znanych z prac i oddanych usługom ojczyźnie. §. 3. Każdy członek obowiązany jest: wnieść do kasy towarzystwa fr. 2, tytułem wstępnego — następnie zaś co miesiąc z góry jako składkę ct. 75, uiszczać się mającą. §. 4. Stowarzyszeni z pomiędzy siebie wybierają pięciu członków do pełnienia czynności towarzystwa: 1. Przewodniczącego, 2. sekretarza, 3. poborcę, 4. bibliotekarza, 5. chorążego (towarzystwo posiada bogatą chorągiew, dar pani Henryki Ujejskiej „Lwowianki"). §. 5. Przewodniczący z sekretarzem zajmują się wewnętrznemi i zewnętrznemi większej wagi przedmiotami. Im poruczoną jest korespondencja Towarzystwa z redakcjami niektórych gazet, z innemi towarzystwami w emigracji i z krajem w ogóle; — kierunek polityczny towarzystwa; — opieka nad dobrem jego; — reprezentacja towarzystwa miejscowa i zewnętrzna, wszędzie, gdzie interes i godność tego wymagają — nareszcie staranie się o ile można o potrzebne fundusze na wydatki, jak również o powiększenie bibljoteki. Przewodniczący z sekretarzem co trzy miesiące złożą na zgromadzeniu sprawozdanie przed członkami towarzystwa o stanie kasy, o ich czynnościach i o wszystkiem, co ogół towarzystwa obchodzić może. §. 6. Poborcy obowiązkiem jest, ściąganie opłat wstępnych, składek miesięcznych od członków towarzystwa należących się. §. 7. Bibljotekarzowi powierzonym jest: księgozbiór i gazety, obowiązany on jest utrzymać wszystko w porządku, zapisywać wypożyczane książki i zwrot onychże, czuwać nad całością map geograficznych, portretów i obrazów. §. 8. Nikomu nie wolno wypożyczoną z czytelni książkę dłużej u siebie zatrzymywać nad miesiąc jeden, pod karą 20 cnt. Od tego postanowienia jednakże uwolnieni są ci członkowie towarzystwa, którzy po za obrębem St-Gallen mieszkają. Gazet zaś nikomu nie wolno do siebie zabierać, albowiem takowe co tydzień wysyłają się do członków zamiejscowych. §. 9. Chorąży ma pod swoją opieką chorągiew, która w zamkniętem pudełku znajduje się w wielkiej szafie bibliotecznej. §. 10. W wyborach obowiązani są wszyscy członkowie brać udział. O wyborze członka do czynności powyżwspomnionych, decyduje większość głosów. Zebranie ma prawo decyzji w niemniejszej jak ¾ ogólnej liczby członków. §. 11. Każdy członek ma prawo na zebraniach stosowne czynić uwagi, stawiać wnioski, żądać pomocy w wyszukaniu mu miejsca, nadto żądać wsparcia w razach rzeczywistej potrzeby, a uznanej przez ogół, jak również i w czasie choroby; korzystać z wszelkich instytucyj, jakie towarzystwo dla dobra stowarzyszonych posiada. §. 12. Towarzystwo najmuje lokal, w którym znajduje się czytelnia, bibljoteka, gazety, oraz wszelkie utensylia własnością towarzystwa będące. §. 13. W niedziele i poniedziałki członkowie zgromadzają się w lokalu towarzystwa celem załatwienia bieżących spraw, wspólnej narady, czytania gazet, które wtenczas do użytku wszystkich na stołach są wyłożone. — Bibljotekarz winien być obecnym dla utrzymania porządku. §. 14. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca odbywać się będą zgromadzenia, na które wszyscy członkowie (pod karą 20 ct.) obecnymi być są obowiązani. §. 15. W lokalu czytelni, nie dozwolone są gry hazardowe, ani szumne zabawy. §. 16. W niedziele i poniedziałki wieczorami odbywają się odczyty z historji polskiej, wykłady geografji, arytmetyki i języka niemieckiego. §. 17. Każdy członek ma prawo wystąpienia z grona towarzystwa, za poprzedniem uwiadomieniem o tem sekretarza. §. 18. Fundusze towarzystwa zbywające, co miesięcy trzy winne być do kasy oszczędności składane, jako fundusz żelazny na przyszłe potrzeby ojczyzny. §. 19. Towarzystwo polskie „Kościuszko" przez spokojną pracę, wzorowe prowadzenie się jego członków, wyrobiło sobie zaszczytne pomiędzy emigracją w Szwajcarji się znajdującą stanowisko. Dla tego poszczycić się możem w kantonie St-Gallen wielką przychylnością Helwetów. Najliczniejsze w Szwajcarji towarzystwo „Grütli" z nami się zbratało i na wszystkich uroczystościach polskich i szwajcarskich jesteśmy razem i korzystamy z każdej sposobności, aby sumiennie pełnić obowiązki Polaka; — zaznajomić Szwajcarów z naszą historją, z naszemi zasadami, ze wszystkiem co się dzieje obecnie w kraju.

W tym duchu i dalej pracować jest naszym obowiązkiem.

St-Gallen dnia 11 sierpnia 1869.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Galicyjskie koleje i życzenia o podwyższenie gwarancji państwowej przy takowych. Wiedeńskie dzienniki handlowe poświęcają obszerne artykuły tej sprawie i goręcej stają w ich obronie, aniżeli niektóre z naszych czasopism krajowych. Tak np. wiedeński dziennik handlowy w artykule wstępnym z dnia 26. t. m. oświadcza się stanowczo za zniżeniem taryfy kolei Karola Ludwika, zauważając, iż nawet dyrekcja kolei czerniowieckiej zamierza (jeśli wierzyć się godzi) agitować przeciw takowej. Drugi sąsiad kolejowy tj. kolej północna Ferdynanda, owinięta w swój stary płaszcz przywilejowy, oczekuje flegmatycznie skutków jakie wywrze konkurencja nowych kolei, które jeszcze nie ukończone, a mianowicie kolei: karpackich, austrjackiej północno-zachodnej państwowej i Franciszka Józefa.

Prawdopodobnie chciałaby kolej czerniowiecka, ażeby publiczna opinja się oświadczyła za domaganiem się wyższej gwarancji państwowej dla akcyj Karola Ludwika, bo zapewnienie podobnej podwyższonej gwarancji byłoby najstosowniejszem wynagrodzeniem za oktrojowanie tańszych cen taryfowych. Wierzymy, iż podobny precedens byłby bardzo pożądany dla kolei czerniowieckiej, a zarazem i dla wszystkich innych w szeregu gwarantowanych przez rząd kolei, — my jednakże zapatrujemy się na tę sprawę ze stanowiska powszechnego i objektywnego, i nie mogąc się zgodzić na środek projektowanej gwarancji obszerniejszej, głosujemy jak najmocniej za prawem reformy targowej, która oczekuje sankcji. Prawo rzeczone stawia widoki pospolitego wynagrodzenia za zniżenie taryfy, z wyłączeniem jednak konsekwencyj spowodowanych wpływami wynikającemi z winy zarządu kolejowego; — zaś przez zapewnienie prowizyj osiągniętoby niestosowne podwyższenie dywidendy. Kasa państwowa musiałaby zatem daleko większe braki zapełniać, zacząwszy od niestosownie wielkich kosztów zarządu, aż do rezultującego $6^{1}/_{5}$—$6^{7}/_{10}$ procentowego dochodu czystego.

— Sprawy giełdowe. Wiedeń 26. paźdz. Ze względu na wiadomości o korzystniejszym kursie renty paryzkiej, rozpoczęto ranny targ znacznie wyższemi kursami w papierach gry, lubo odbytu bardzo licznego nie było. Kredytowe 242—244.50, lecz spadły do 243. Anglosy 236. Lombardy 251.75—252.50. Tramway 167—168.50. Losy bez kuponu — Karola Ludwika 240. Napoleony 9.82.

Połndniowa giełda była bardzo ożywioną, a o godzinie pół do 1. notowano kredytowe 244.50. Lombardy 253.50 do 253.75. Franco 95.50—95.75. Anglo 237.50—238. Tramway 168—168.50. Napoleony 9.81. Losy z r. 1860 94.25. Losy z r. 1864 115.25. Północne 211.25—211.75.

Południowa giełda zachowała usposobienie stałe. Papiery bankowe poszły w targ o kursach lepszych. O godzinie 2. notowano kredytowe 245. Lombardy 254.50. Anglo 238.50. Karola Ludwika 238.25. Napoleony 9.81½. Wiedeńskie akcje handlowe 45.50. Wiedeńskiego banku 56. Wiedeńskiego stowarzyszenia bankowego 127.

Ostatnie wiadomości.

Telegram z Belgradu d. 27. b. m. donosi, że w Baziasz witał Najjaśn. Pana rejent księstwa serbskiego Milowan Blaznowac, i miał dłuższe posłuchanie.

Władze austrjackie przejęły na wodach w okolicy Kotaru posełkę prochu. Książę Czarnogóry reklamuje ją bardzo energicznie, jako dla siebie przeznaczoną.

Z dowodnej strony otrzymała d. 28 paźd. *N. F. Presse* doniesienie, że telegraficzne relacje fmp. Wagnera uważają za rzecz skonstatowaną, iż powstańcy otrzymują posiłki nieustanne z Czarnogóry i Hercogowiny, i że kładą nacisk na potrzebę operacji wojskowych na terytorjum tureckiem, a specialnie na terytorjum czarnogórskiem w celu przeszkodzenia tym posiłkom. W skutek tego ministerstwo spraw zagranicznych w Wiedniu udało się drogą telegraficzną z wezwaniem do W. Porty o pozwolenie przekraczania granicy w razie potrzeby.

Cennik Izby handl. i prz.
we Lwowie dnia 29 października.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego)				
Kolei gal. Kar. Ludwika	236	00	238	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	198	00	199	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	98	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	83	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	00	90	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	25	80	00
Banku hypot. galic. 6%	88	00	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	72	90	73	50
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowins.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	76	5	85
Dukat cesarski	5	80	5	88
Napoleondor	9	78	9	90
Półimperjał rosyjski	9	97	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy „	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82½
Srebro	121	00	122	50

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	50	8	60
Żyto	160	4	50	4	70
Para { Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	5	00	5	25
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	50	4	75
Hreczka	140	4	50	4	70
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepa	150	13	50	13	75
Lnianka	150	10	50	10	75
Groch	180	6	00	6	50
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	60	00
Spirytus	wiadro	12	50	12	75

Telegrafowane kursa wiedeńskie

29. października.

5% Metaliki 59 zł. 45 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 45 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 68 zł. 90 ct. Losy pożyczki z r. 1860 93 zł. 90 ct. Akcje banku wiedeńskiego 707 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 239 zł. 50 ct. Londyn 123 zł. 35 ct. Srebro 121 zł. 25 ct. Dukat cesarski 5 zł. $89^{5}/_{10}$ ct.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 29. paźdz. godzina 2. m. 5. wieczór.

Węgierskie kredyt. 82.25. Anglosy 233.—. Anglo-Hungarja 88.—. Akcje Karola Ludwika 236.—. Akcje siedmiogr. 161.50. Kolei poł. 253.75. Alfölsk. 163.50. Staatsbahny 370.—. Czerniow. 190.—. Nordost. 153.50. Nordbahn 210.—. Rudolf. 160.25. Ostbahn 83.25. Oblig. indem. 72.70. Losy z r. 1864. 115.—. Theissbahn 241.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g. 11	m. 38	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „ 4	„ 35	rano.
„ „ „	o „ 3	„ 42	wieczór.

C. k. uprz. kolej galic.  Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 1. listopada r. b. aż do dalszego ogłoszenia ustanawia się przy przewozie spirytusu i wyskoku, które w ilościach najmniej 100 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym w stacji Czerniowce do bezpośredniego transportu pociągami towarowemi do lub za Wiedeń przesyłane będą, na przestrzeni ze Lwowa do Krakowa za cetnar cłowy i milę stałą cenę $1\frac{44}{100}$ ct. z dodatkiem taryfą przeznaczonych należytości ubocznych i każdoczasowego dodatku ażja.

Wiedeń dnia 25. października 1869.

K. k. priv. Carl-Ludwik-Bahn.

KUNDMACHUNG.

Vom 1. November a. c. an bis auf Weiteres, wird für Spiritus und Sprit-Sendungen, die in Mengen von mindestens 100 Zoll-Zentner zu einem Frachtbriefe in der Station Czerniowitz zum direkten Transporte mit den Lastzügen nach oder über Wien zur Aufgabe gelangen, auf der Strecke Lemberg-Krakau der Frachtsatz von $1\frac{44}{100}$ Kreuzer pr. Zoll-Zentner und Meile plus der tarifmässigen Nebengebühren und des jeweiligen Agiszuschlages, zugeständen.

Wien am 25. Oktober 1869.

CENNIK

APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej,

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie.

Dra Lutzego w Köthen:		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30go roztarcia	8 zł.	— ct.
„ „ 60 „ „ „ „	12 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „	15 „	— „
„ „ 114 „ „ „ „	24 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „ rezerwowa	25 „	— „
„ „ 24 „ „ „ „ „	12 „	— „
„ na anginę z broszurką	2 „	— „
„ od bolu zębów	2 „	50 „
„ „ cholery	2 „	— „
Dra F. A. Günthera w Langensalza:		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	18 „	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	11 „	50 „
„ „ 48 „ „ „ „ „	8 „	50 „
„ „ 120 „ pigułkach 15go roztarcia	10 „	50 „
„ „ 80 „ „ „ „	9 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „	6 „	— „
„ „ 44 „ „ „ „ kieszonkowa	6 „	50 „
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	22 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „ „	18 „	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	12 „	— „
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:		
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	5 „	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	7 „	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	10 „	50 „
„ „ 80 „ „ „ „ „	14 „	— „
„ „ 120 „ „ „ „ „	20 „	— „
„ „ 160 „ „ „ „ „	25 „	— „
„ „ 180 „ „ „ „ „	28 „	— „
„ „ 240 „ „ „ „ „	35 „	— „
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia, w pularesie	6 „	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	10 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „ „	13 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	16 „	„
Każdy środek pojedyńczo	— „	18 „
Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych.		
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego	— zł.	50 ct.
Dr. Günthera środ. dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej flaszka	1 „	— „
Kawa homeopatyczna dr. Lutzego paczka	— „	15 „
„ „ z żołędzi ¼ funtowa „	— „	10 „
Czekolada homeopatyczna funt	1 „	50 „
Cukier mleczny „	2 „	— „
Maczek homeopatyczny „	2 „	— „
Opłatki homeopatyczne „	— „	— „
Spirytus homeopatyczny „	2 „	— „

Dzieła homeopatyczne:

1. **Nauka homeopatji** dr. Lutzego w języku niemieckim 4 zł.
2. To samo dzieło spolszczone przez dra Kaczkowskiego 5 „
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego 5 „
4. **Weterynarja** Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie 2 „ 7 4—?

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie pod l. 615 ¾ ulica Szeroka, ma do sprzedania najcelniejsze gatunki cebulek harlemskich, **Hyacyntów, Tulipanów, Krakusów,** Anemonów, Ranunkułów etc. — dalej gwoździków wazonowych w najpiękniejszych gatunkach, sztuka po **35** ct. Szczepy najprzedniejszych grusz i jabłoni, sztuka po **50—70** ct.; — wreszcie około 100 korcy buraków w różnych gatunkach, po **1** złr. **30** ct. za korzec.

Lwów 26. października 1869.

Nr. 974.
D. D. T.

Dyrekcja
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

Ukończywszy prace przygotowawcze 36 4—6

w gałęzi ubezpieczeń na życie,

zawiadamia niniejszem strony interesowane, iż z d. 1. Listopada b. r. rozpoczyna działanie swe w tym dziale ubezpieczeń, i że z tym dniem krótkie objaśnienia o zabezpieczeniu na życie Statutu, instrukcje, druki, formularze itp. papiery w Agencjach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na żądanie członków bezpłatnie wydawane będą.

Kraków, dnia 15. Października 1869.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń:

H. hr. Wodzicki. W. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

Rada oddziału gospodarskiego
powiatu Kamioneckiego

podaje niniejszem do publicznej wiadomości,

że premjowanie bydła z subwencji przez c. k. Ministerjum rolnictwa dla północno-wschodniej strefy Galicji przeznaczonej, mianowicie: dla powiatów Lwowskiego, Przemyślańskiego, Złoczowskiego, Brodzkiego, Sokalskiego, Żółkiewskiego i Kamioneckiego, odbędzie się w **Kamionce Strumiłowej** d. 15. listopada 1869.

BIBLIOTEKA
najciekawszych
POWIEŚCI i ROMANSÓW.

Wychodzi we LWOWIE od 10. października 1869 r., trzy razy na miesiąc, tj. 10. 20. i 30.,

w pięcio-arkuszowych zeszytach, na pięknym papierze — i podaje utwory najznakomitszych autorów.

W ciągu bieżącego kwartału ukończy się druk trzech powieści, a to: **Pamiętniki ks. Caracciolo**, z włoskiego; **Hr. de Camors**, Okt. Feuillet, z francuzkiego i **Klemencja** przez Fernana Cabellero, z hiszpańskiego. Prócz tego jeszcze w tym kwartale rozpocznie się druk znakomitej humorystycznej powieści Dickensa p. t. **Klub Pikwika**.

Przedpłata wynosi na prowincji: rocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartalnie 2 złr. 50 centów miesięcznie 1 złr.

Przedpłatę przyjmuje we Lwowie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, a na prowincji wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe.

!!!Zwracamy uwagę szanownej Publiczności, że każdy utwor, który wyjdzie w „Bibliotece", będzie potem kosztował dwa, a czasem i trzy razy tyle co w drodze przedpłaty!!!

Nowo otworzony
ZAKŁAD FOTOGRAFJI
przy ulicy Szerokiej l. 13¼

w kamienicy zajętej przez urząd telegraficzny,

polecam Szan. P. T. Publiczności, jako najlepszy w swoim rodzaju, gdyż zebrane wiadomości po największych zakładach państwa austrjackiego skoncentrowałem w tymże.

Niemniej urządziłem swój Zakład jak najwygodniej dla fotografujących się osób. Pochlebiam sobie zatem, iż będę w stanie uczynić zadość wszelkiem wymaganiom gości.

Fotografje wykonuję od najmniejszych do największych formatów po **cenach najumiarkowańszych.**

E. Trzemeski.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.